ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 70.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Adolfa i Marcyana
Jutro: Marka i Marcelego

Poznań, Wtorek 17 Czerwca 1879.

Wschód słońca 3.38, zach. 8.23.
Długość dnia 16 god. 44 min.

Poznań, 16. czerwca.

— * **Pierwszą** wiadomość o niemieckim nauczycielu wędrownym dla gospodarzy wiejskich którym został wybrany p. Pflücker, uzupełnia „Pos. Ztg." o tyle, że p. Pflückerowi przepisano: ażeby do swych wykładów, mianych do gospodarzy, nie mieszał ani polityki, ani religii, a rad swoich udzielał tak polskim, jak i niemieckim gospodarzom.

W innem piśmie niemieckiem znajdujemy o tem obszerniejszą wiadomość, widocznie z tego samego źródła podaną. I tak pisze „Ostd. Presse":

„Wędrownym nauczycielem dla prowincyi poznańskiej został mianowany dotychczasowy nauczyciel przy szkole rólniczej w Lignicy, p. E. Pflücker. Jest on rodem z Poznańskiego i włada polskim językiem. Przez dłuższy czas w Poznańskiem i w Szlązku zatrudniał się gospodarstwem, potem uczył się w szkołach rólniczych w Lutzschena i w Halli, tam złożył egzamin i od r. 1873. był zatrudniony jako nauczyciel rólnictwa w Lignicy. Można się zatem spodziewać, że jego działanie w Poznańskiem będzie zbawienne. Zadaniem jego będzie małych rólników w Poznańskiem tak przez publiczne wykłady, jak przez rady prywatnie udzielane pobudzać do racyonalnego prowadzenia gospodarstwa, zachęcać do Kółek rólniczych, wreszcie słowem i czynem dopomagać do zaprowadzania ulepszeń w gospodarstwach. Dalej przepisano mu, ażeby do swych wykładów nie mieszał ani polityki, ani religii, a czynność swoją rościągał zarówno na obie narodowości. Pan Pflücker będzie działał w ścisłym związku z stowarzyszeniami rólniczemi i rozpocznie swe wykłady najprzód w miejscowych Kółkach rólniczych. Gdzie takich Kółek jeszcze nie ma, tam ma się porozumieć z osobami wpływowemi i urządzać w tym celu publiczne zebrania. To też liczymy na to, że zarządy i członkowie naszych towarzystw rólniczych będą p. Pfluckera wspierały w wykonywaniu jego zawodu. W innych prowincyach zaprowadzenie takich wędrownych nauczycieli wywarło już jak najlepszy wpływ na poparcie i podniesienie małych gospodarstw; podobnego skutku można się spodziewać także w Poznańskiem, jeżeli tylko wędrowny nauczyciel znajdzie tu potrzebne poparcie. Zaproszenia do wykładów należy nadsyłać do p. prof. dr. Petersa w Poznaniu, który je panu Pfluckerowi doręczy.

Nadmienia się jeszcze, że wykłady będą darmo i nikt za nie nie będzie płacił ani Kółka rólnicze, ani gospodarze, przysłuchujący się takowym."

Czas zapewne bliski okaże, jaką działalność będzie rozwijał w Księstwie nowomianowany nauczyciel wędrowny, utrzymywany zapewne głównie kosztem rejencyi.

— Posłowie nasi głosowali jak wiadomo przeciwko wszelkim cłom, a zatem także przeciwko cłom od żelaza i zboża. Teraz jednakże przekonawszy się, iż parlament na cła bezwarunkowo się godzi, a przez nałożenie znacznego cła na żelazo, nasze rólnicze Księstwo i Prusy, znaczne poniosą straty, postanowili głosować za podwyższeniem cła od zboża, aż do wysokości 1 marki od centnara, ażeby przynajmniej rolnikom jakiekolwiek zapewnić wynagrodzenie za ciężary, jakie na żelazie i innych cłach ponosić będą. Na podwyższenie cła od zboża zgadza się Centrum, a zatem zdaje się być zupełnie pewnem, że uchwalonem będzie.

— Walne zebranie Kółek rólniczych powiatu bukowskiego odbędzie się 22. bm. w Michorzewie pod Lwówkiem. Na zebranie zjedzie patron p. M. Jackowski.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Wschowy piszą do „Kur.", że 13. bm. stawał przed sądem tamtejszy wikaryusz ks. lic. Lüdke oskarżony o „nieprawne" wykonywanie czynności duchownych po 16 razy. Sąd skazał obżałowanego na 48 mrk. lub odpowiednie więzienie. Znowu jedna z najobszerniejszych parafii pozbawiona będzie nabożeństwa i pieczy duchownej.

— Ks. dziekan Kukliński z Głuchowa udał się 6. bm. do Kłodzka na Szlązku, aby w tamtejszej fortecy odsiedzieć 3 miesiące więzienia, na które skazany został za jedno kazanie, w którem dopatrzono się przestąpienia ustaw majowych. Żal serdeczny parafian, jakoteż osieroconej parafii czempińskiej, tracącej pociechy religijne, jakie znajdowała w kościele głuchowskim, towarzyszy szanownemu ks. dziekanowi do bram więziennych. Oby mu Bóg dał przetrzymać uciążliwą kaźń i w dobrem zdrowiu do osieroconej parafii powrócić.

— Z osieroconej parafii kotłowskiej piszą do „Kuryera" o następnej sprawie: Były administrator tamtejszego majątku proboszczowskiego wydzierżawił 27. marca 1877 r. grunta proboszczowskie na lat 10, pod tak niekorzystnemi warunkami, że dozór kościelny podpisać kontraktu nie mógł. Dozór prosi tedy administratora majątku kościelnego p. Perkuhna, by warunki kontraktu tego zmienić zechciał, na co tenże nie odpowiada, ale przysyła do Kunowa swego sekretarza p. Vorwerka, który 22. czerwca 1877 zwołuje, w nieobecności przewodniczącego dozoru M. Kowalskiego, zebranie, sam mu przewodniczy i w różny sposób namawia członków dozoru do podpisania kontraktu niekorzystnej dzierżawy. Dozór spotrzegłszy jednak, że p. Vorwerk postąpił sobie nielegalnie, zwołując zebranie dozoru w nieobecności jego przewodniczącego, i sam mu przewodnicząc, przesyła do p. Perkuhna prośbę, o unieważnienie zapadłej na tem zebraniu uchwały, ten po pół roku odbiera odpowiedź, że tego uczynić nie może, gdyż p. Vorwerk nie popełnił żadnego nadużycia prawa. Dozór udaje się tedy do naczelnego prezesa, który odpisał, że nie jest w stanie unieważnić onego kontraktu dzierżawy. W grudniu tedy z. r. dozór udał się do ministra, który także 19. z. m. odmowną dał odpowiedź.

Dozór więc będzie musiał udać się o unieważnienie kontraktu dzierżawy po dwóch przeszło latach daremnych starań i zabiegów do sądu, a wszystkie te przykrości spadły na dozór tylko dla tego, iż nie trzymając się swej pierwotnej uchwały, niekorzystny kontrakt podpisał.

Środa, 11. czerwca. Dnia wczorajszego odbyło się walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego z powiatu średzkiego w Środzie, na które tylko 4 członków zamiejscowych, i 7 miejscowych się stawiło; podczas gdy w samej Środzie mamy 39 członków. Nasamprzód złożył ks. Knast sprawozdanie z kasy, które było bardzo dokładnie zredagowane. Członków jest razem 117. którzy mieli złożyć za 1878 rok 1460 mrk. 50 fen., a złożyli tylko 1044 mrk. 50 fen., zatem zaległość na rok 1879 przechodzi w 416 m. I tych 117 członków, przypada na miasto Środę, jak wyżej podałem, 39. 1) legat Pana Zabłockiego Erazma 1. 2) na obwód średzki 19. 3) na zaniemyślski 12. 4) na pobiedziski 14. 5) na kostrzyński 19. 6) na nakielski 13. Powiat Średzki mógłby z pewnością mieć poważniejszą liczbę członków, którzyby mogli do tego wielkiego dzieła rękę z datkiem swoim przyłożyć, choćby wreszcie jedne markę na rok, ale się nie poczuwają do tego, bo im widocznie brak poczucia. Następnie kasyer żalił się na panów okręgowych i upominał, by więcej dokładali pilności do zbierania składek w swych okręgach; ubolewał dalej nad obojętnością Komitetu w skutek tego, że na zebranie komitetowe, zwołane na 26. lutego rz., prócz p. Radziejewskiego i kasyera, nikt się nie stawił, i dla tego zebranie odbyć się nie mogło, i że niektórzy kolektorowie wcale nie zjeżdzają na żadne a nawet na walne zebranie. Dla tego kasyer stawił wniosek, aby komitetowe zebranie co rok przynajmniej raz, i to w lutym lub marcu się odbywały celem własnego porozumienia się, i aby prócz członków komitetowych także i panowie okręgowi regularnie się na nich znajdowali.

Pan dr. Ławicki stawił wniosek, aby w Poznaniu ustanowić komisyą, którąby egzaminowała kształcącą się młodzież po wyższych szkołach, chcącą nadal wsparcie odbierać; radzca sądowy p. Tyrankiewicz godził się na tę propozycyą zupełnie z tem jednak nadmienieniem, aby wpierw Dyrekcyą w Poznaniu zapytać, jaki jest sposób kontrolowania tych uczniów, którzy pobierają wsparcie z Towarzystwa Pomocy Naukowej, poczem p. dr. Ł. cofnął swój wniosek, przychylając się do wniosku radzcy p. T. Poczem przewodniczący pan Stablewski zebranie solwował, które każdy w tej nadziei opuszczał, że przyszłe zebranie obfitsze będzie tak co do liczby członków i jak co do kasy. Dla tego niech się nikt nie ociąga, ale kto może, niech zasila kasę choćby wdowim groszem, by przyjść w pomoc kształcącej się naszej młodzieży. Ktoby nie wiedział, jak ma sobie postąpić, niech zajrzy do „Orędownika" nr. 116 z roku 1876, a tam znajdzie informacyą; albo niech się dowie, kto jest kolektorem, co takie datki odbiera.

Królem kurkowym w tym roku u nas w Środzie został kupiec p. Teofil Matelski, i jako taki otrzymuje nagrody 120 m., 1szym rycerzem p. Matheus, Niemiec 36 m., 2gim rycerzem p. Piotr Janicki 9 m.

W Zaniemyślu królem kurkowym został pan Wawrzyn Metelski 36 marek i medal srebrny, 1szym rycerzem p. A. Simon, Niemiec 9 mrk.

Członkami sądu okręgowego w Środzie mianowani zostali sędziowie powiatowi: radzca Grossman, radzca Tyrankiewicz, sędzia Mützell, i Hoffmann. Do Pobiedzisk mianowano; sędziego dr. Bervina, i sędziego Jahns'a. Radzca Hartmann przeniesiony do Leszna.

Znowu jedna wieś rycerska, Bednary, w powiecie średzkim dzisiaj przeszła w obce ręce, nabył ją rólnik Knorr z Bischhoffswerder z Prus Zachodnich na subhaście, za cenę 226,000 mrk., bez inwentarza. Ziemi jest przeszło 2000 mórg.

Keynia, 11. czerwca. (W odpowiedzi). Sądziliśmy, że na korespondencyą z Pałuk z dnia 5. czerwca oświadczy się dozór kościelny, jednakowoż, że do dziś dnia nie wiemy, z jakiego powodu nie uczynił tego, pozwalamy sobie w imieniu tegoż w obronie nie słusznie zaczepionego publicznie odpowiedzieć. Znamy tu wszyscy tych, którzy od lat kilkunastu należą do dozoru, jako tych, których pradziadowie zamieszkali u stóp tej im i nam zawsze drogiej świątyni, którzy starali się wszystkiemi siłami, że ten klasztor, na którego widok raduje się każde serce Keyniaka, w naszym pozostaje ręku. Synowie tych pradziadów ostatni grosz ofiarują, ażeby kościół i wieże były wyrestaurowane; deszcz nie będzie się lał kilka lat do kościoła, prosimy więc z powodu tego nie przypisywać nikomu złej woli i nie rozpisywać się przed światem, jakoby nam brakło uszanowania dla sędziwego ks. Proboszcza.

Szanowny korespondent powiada, że trzeba najprzód postarać się o potrzebne fundusze, ale nie wie, że parafia nasza w ostatnich latach około 19500 mrk. za budowle zapłacić musiała i że ciężar budowli klasztoru sama ponosić musi i ściągnienie tych przeszło 6000 mrk. nie da się

w obecnych trudnych czasach w tak biednej parafii w jednym roku uskutecznić, i że pokrycie dużych wieży bez zwłoki nastąpić musiało. Dalej pisze, że już dozór musiał niepotrzebnie zapłacić 100 mrk. za zerwanie rusztowania na około kościoła i znów pyta się, czy to będzie mniejszy koszt, jeżeli rusztowanie zgnije, a deszcz będzie się lał do kościoła?

Toć, jeżeli rusztowanie zerwano, już ono nie zgnije i przez nie nie będzie się lał deszcz, a czyż w ogóle tak są dachy podziurawione, że deszcz leje się do kościoła? O rozbijaniu zaś głów o rusztowanie nie słyszeliśmy, bo w nocy nikt do kościoła nie chodzi, a przecież drągi od telegrafów w ulicy stoją, prędzej by tam coś podobnego stać się mogło. Czy większa część parafii jest bardzo niezadowolona z opieki dozoru nad kościołem, to pytanie. Może się jednym podobać, drugim nie podobać, a wszystkim podobać się trudno.

Nowo obrany dozór nie został wprowadzony w urząd dla tego, iż przeciwko oborowi zaszły dziś jeszcze nierozstrzygnięte protesta. Jeżeli członkowie dozoru nie chodzą na posiedzenia, mógłby się tylko p. przewodniczący użalić.

Co się tyczy najsmutniejszego objawu, jak się wyraża Szan. Korespondent, odpowiadamy, iż własnem było życzeniem ks. Proboszcza ażeby posiedzenia nie odbywały się u niego, co akta wykazują.

Sędziwego ks. Proboszcza naszego, tego starca który już rodziców naszych łączył węzłami małżeńskiemi, który nas przyjął na łono Kościoła św. i karmił chlebem świętym, szanowaliśmy i szanujemy i z wdzięcznością każdą radę przyjęliśmy, lecz od Jego doradzców, którzyby dozorem na swoją korzyść kierować chcieli, żadnych przepisów przyjąć nie mogliśmy; ztąd wszystkie łzy i gniewy.

Nie pojmujemy tylko tego, że niektórzy panowie koniecznie chcą być dozorami kościoła i jako kandydaci sami występowali na zgromadzeniu przedwyborczem. Szan. Korespondent zarzuca dozorowi nieco brak wykształcenia. Prawda, dozór w ubiegłym roku egzaminu nie składał, lecz bez pomocy dotychczas się obył, nikogo o nią nie prosił i swoje prace sam załatwia. My naszemi pieniędzmi sami się opiekować możemy i za pomoc ślicznie dziękujemy z oświadczeniem, iż chętnie ustąpimy miejsc światlejszym, lecz nie pozwolimy nigdy, by podejrzywano dobrą wolę obywateli uczciwych, którzy z narażeniem własnych interesów służyli kościołowi, mając jedynie dobro jego na oku, na co sumienie jest im najlepszem świadectwem, iż tak postąpili, jak Bóg, jak uczciwość i jak prawo wymaga.

Pleszew, 11. czerwca. (Obchód złotego wesela pary cesarskiej i Towarzystwo Przemysłowców). Jak z pewnością wszędzie, tak i nas, postanowił magistrat wraz z komitetem zajmującym się obchodem złotego wesela pary cesarskiej, dzień ten solennie uczcić i w jak najobfitszy program zaopatrzyć. Zaproszenia zostały rozesłane do wszystkich szkół i cechów, jakie tylko w mieście naszem istnieją, a nawet ba! — i o Towarzystwie Przemysłowców nie zapomniano. Cóż było począć? Pozostawaliśmy pomiędzy młotem a kowadłem. Po dość żywej dyskusyi na posiedzeniach zarządu i członków zgodzono się uczynić zadość zaproszeniu, które opiewało, żeby Towarzystwo — *in corpore* — stawiło się z chorągwią w oznaczone miejsce. Z pewnością nie jeden, a może i wielu zastanowi się nad tym krokiem Towarzystwa Przemysłowców, że chorągiew nasza powiewała zaraz za *Schutzen* i *Landwehrvereinem* — czysto niemieckiemi kółkami. Jednakowoż nie przypuszczam znowu, żeby to miało być tak wielkiem złem, z któregoby się usprawiedliwić nie można — Towarzystwo postąpiło nawet za radą kompetentnych ludzi, którzy doradzali, żeby się wreszcie nie usuwać od obchodu, zwłaszcza, że i cechy tutejsze czystopolskie, jak: rzeźników, szewców, piekarzy, czeladzi, udział brały. Towarzystwo zaś nasze składa się z tych samych warstw. Czyż w niem nie przeważa klasa rękodzielników pleszewskich? Zresztą członkowie Towarzystwa gdyby nie byli śli pod chorągwią przemysłowców, byliby się z pewnością przydzielili do swoich cechów, i tak samo byliby figurowali w defiladzie po Rynku tylko pod chorągwią innego znaku i innej barwy, jak przemysłowców.

Nie mamy samorządu, jak Galicya, a przynajmniej rządu takiego, którby nam życie znośnem czynił; byliśmy pod naciskiem i nie myśląc o żadnej demonstracyi politycznej, wzięliśmy udział w pochodzie ze względu, by rzeczy i tak już dla nas drażliwej nie robić drażliwszą. Podaję o tem do wiadomości publicznej, aby nasi rodacy nie myśleli, że krok nasz chcemy zataić.

Żerków, 12. czerwca. (Złote wesele i rozmaitości). Dzień 11. bm. obchodzono u nas bardzo uroczyście. Landwehrverein urządził przechadzkę, w której także wielu Polaków udział wzięło! Przyłączyły się równie szkoły żydowska i niemiecka; polskie dzieci odbyły osobną przechadzkę. Wieczorem palono ognie sztuczne i puszczano rakiety; widzieć można było wiele okien rzęsisto oświetlonych, z których okna mianowicie dwóch obywateli na szczególniejszą zasługiwały uwagę. U ostatniego z tych panów przy ogólnej iluminacyi w dniu 8. maja okna były ciemne!

Po przeczytaniu korespondencyi z Jaraczewa z żalem wyznać i nam trzeba, że nie tylko Jaraczewo obfituje w podobne panny, gdyż u nas nawet z porządniejszych familii dziewczęta mogłyby sobie tę korespondencyą odczytać i rady tam podane wziąść do serca. Rodzice, miejcie baczność na chowanie córek waszych, aby z nich nie wyrosły zbytkownice, ale niewiasty przykładne i pracowite.

We wtorek spadł u nas deszcz tak ulewny, iż wiele miejsc nisko położonych woda zalała; dziś woda znacznie opadła. Przed paru tygodniami zabił piorun w Klichowie dwa konie i uszkodził dość znacznie chłopaka.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Na pamiątkę 50letniej rocznicy wesela swego, ułaskawił cesarz 600 przestępców, pomiędzy którymi znajduje się wielu skazanych na mniejsze kary za obrazę majestatu. Po przejrzeniu próśb nadesłanych przez skazanych, lub ich rodziny, jeszcze 200 osób będzie ułaskawionych.

Na zdziwienie katolickich pism, iż żaden ksiądz skazany za przestępstwo praw majowych, cesarskiej łaski nie dostąpił, odpowiadają liberalne pisma, że tylko ci ułaskawieni być mogli, którzy o łaskę tę prosili, czego uczynić nie mogli księża, cierpiący wspólnie za przestąpienie praw, których im ich sumienie i obowiązek uznać nie pozwala.

— Parlament obraduje dalej przy małym udziale posłów. Książę Bismark ma być nadzwyczajnie z tego powolnego przebiegu uchwał niezadowolony, i postanowił wziąść w tych dniach sam udział w obradach, bo mu głównie zależy na prawnem uporządkowaniu taryf kolejowych, tyczących się przewozu towarów.

— Jak donosi katolicka „Köln. V. Ztg." z okoliczności złotego wesela swego ułaskawił cesarz, na prośbę osieroconych parafian, ks. proboszcza Fleischhauera z Huckarda pod Dortmundem, który już od półtora roku siedział w więzieniu w Werden. Władze więzienne polecały go także gorąco łasce cesarskiej.

— Podatek na tytoń nie ma jakoś szczęścia, bo po znacznem już obniżeniu go przez komisyą parlamentu, tać komisya odrzuciła jednomyślnie podatek dowolny, jakim sprzedaż tytoniu miała jeszcze być obłożoną.

Druga komisya parlamentu, trudniąca się rozpatrywaniem petycyi i wniosków przeciw lichwie, odrzuciła znany wniosek posła z Centrum Reichenspergera, dotyczący prawnych postanowień przeciw lichwie. Jednakże te uchwały komisyi nie przesądzają jeszcze wcale, jak na te sprawy zapatrywać się będzie parlament.

Francya. W Izbie poselskiej o mało co nie przyszło między posłami do bójki na pięście, przy rozprawach nad tem, czy posła Pawła Cassagnaca, redaktora „Pays" i zapalonego zwolennika cesarstwa, za jego obelżywe mowy wykluczyć z Izby, czy nie. Gdy bowiem Cassagnac obrzucał obecnych w Izbie ministrów obelżywemi wyrzutami, a ci milczeli, kilkodziesięciu posłów zeskoczyło z ław swoich, i przestąpili tak groźnie do krzeseł ministeryalnych, że inni posłowie skoczyli ministrom na obronę. Ztąd powstało takie zamięszanie, że jeden z posłów zauważył, że odtąd z rewolwerami chyba na posiedzenie uczęszczać będzie trzeba, a Gambetta jako marszałek prosił stenografów, ażeby wypadku tego wcale w protokułach obrad nie zamieszczali.

— Mahometanie w Algierze powstali przeciwko rządowi francuzkiemu, i stoczyli dwie potyczki, jednę pod Rebą w 900 ludzi, gdzie stracili 56, drugą pod Bordj-Taya w 1000 ludzi, gdzie im Francuzi ubili 50 ludzi. Obie potyczki były zatem dla powstańców nieszczęśliwe. Przyczyną powstania jest nienawiść religijna, a rząd francuzki zapewnia, że powstanie jest bez większego znaczenia. Jednakże widocznie siły wojskowe w Algierze będące nie wystarczą do przytłumienia go, gdyż rząd wysela na pomoc dywizyą wojska stojącego w Montpelier.

Austrya. Kanclerz Andrassy jest cokolwiek słaby i ztąd powstała zaraz pogłoska, iż myśli podać się do dymisyi. Pogłosce tej jednak stanowczo zaprzeczają.

— Kraków starał się jak najgościnniej podejmować wysłańca Stolicy św., Nuncyusza Jacobiniego, który przyjechał był konsekrować ks. Biskupa Dunajewskiego. Po uroczystych przyjęciach u możnych panów naszych, udał się w zeszły wtorek ks. Nuncyusz w towarzystwie ks. Biskupa unickiego Stupnickiego do słynnych kopalni solnych Wieliczki, które na przyjęcie tak znakomitych gości, pięknie były oświetlone. Przyjęcie gości w kopalniach urządził hr. Artur Potocki, i podejmował ich bardzo gościnnie. Po przyjęciu tem udał się ks. Nuncyusz do kaplicy żupnej, całej wykutej w soli i udzielił błogosławieństwa przełożonym kopalni, robotnikom i ich rodzinom, poprzednio zaś w gorących słowach wyraził życzliwość Stolicy św. dla całego narodu polskiego, dającego tyle dowodów wierności do Kościoła.

Ks. Biskup Dunajewski rozpoczął już urzędowanie swoje naradami z kapitułą krakowską, po poprzedniem odprawieniu mszy św. w klasztorach Wizytek, Karmelitanek bosych i Penitencyarek, w których to klasztorach pełnił przez długi czas obowiązki duchowne.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do „Kuryera", że miasto odetchnęło spokojniej na wiadomość, że car nie przyjedzie, taka tam panowała obawa, aby policya nie wymyśliła jakiego spisku, lub zamachu na cara, dla zwalenia go potem na kark Polaków.

Zresztą snuje się po Warszawie dość moskiewskich nihilistów, obficie zaopatrzonych w tak doskonale fałszowane pieniądze moskiewskie, że ich od prawdziwych odróżnić niepodobna. Ludzie ci, którzy umieją tak dobrze fałszować pieniądze, jak sztyletować lub zastrzeliwać, mogli byli łatwo, korzystając z przejazdu cara, dopuścić się jakiej zbrodni, narażając przez nią całe miasto, bo kraj cały, na pożądane rządowcom prześladowanie.

Donoszą też z Petersburga, że car głównie z obawy zasadzek nihilistycznych zaniechał podróży do Berlina, i że nawet berlińska policya, wpadła na trop jakiegoś nowego, na życie cara spisku.

— Niedawno urzędujący minister skarbu Greigh, dopuścił się nowej na polskim skarbie grabieży. Dostojnik ten kazał sobie podarować bagatelę 9 tysięcy 600 morgów wysokopiennego boru w powiecie częstochowskim i niechcąc się trudnić zarządem majątku, sprzedał go pruskiemu hr. Henkel v. Donnersmarck, który już w tej okolicy wielkie posiada dobra. Wprawdzie tak zwanych dotacyi rządowych, sprzedawać nie wolno, ale prawa w Moskwie nie obowięzują żadnych dostojników.

— Stan wojenny dał się także uczuć żydkom warszawskim, którzy zbierali się co dnia od 9 z rana do 4 po południu przed bankiem polskim, by rozpoczynać lub kończyć swoje giełdowe interesa i szacherki. Gubernator bowiem zakazał im tych tłumnych na ulicy zebrań, pod karą 10 do 50 rubli, za pierwsze przewinienie, a surowszemi jeszcze karami, gdyby po dwa razy na tem przewinieniu pochwycić się dali.

— Do czego są zdolni Moskale w Polsce, dowodzi ten smutny wypadek, iż oficer smoleńskiego pułku niejaki Popow, zabił 6. b. m. kilku strzałami z rewolweru właściciela Karwic pod Opocznem, p. Karwickiego, za to, iż tenże sprzedawszy mu konia, nie chciał go potem odebrać, i pieniędzy za niego zapłaconych zwrócić. Zmarły był powszechnie szanowanym obywatelem, którego chłopi po dwa razy od r. 1867 obrali wójtem gminy. Przy aresztowaniu go, zabójca stawiał opór. Śledztwo się toczy, ale cóż łatwiejszego, jak uniewinnić zabójcę? Dość powiedzieć, że nie był przytomny, lub był pijany, i przesadzić go do innego pułku.

Włochy. Z Perugii donoszą o niesłychanym gwałcie magistratu, który ośmielił się zabrać z miejscowych kościołów 60 cennych obrazów, by, jak twierdzi, zrobić z nich wystawę. Pytanie, czy zrabowane obrazy święte, zostaną kiedy zwrócone kościołom.

Rzym. Ojciec św. który był jakiś czas wskutek złego powietrza cierpiącym, powrócił zupełnie do zdrowia i udziela przyjęć pielgrzymom.

Ameryka południowa. Pomiędzy republikami Chili z jednej, a Peru i Boliwia z drugiej

strony, wybuchła wojna z marnej na pozór przyczyny, do którego z tych państw należeć ma puszcza Atekama. Prawdziwą przyczyną wojny jest jednakże nienawiść narodowa, jaka między temi państwami panuje i jakiej dał najlepszy dowód jenerał Daza, prezydent Boliwii, rozkazując armii swojej, aby „nie przyjmowała i nie dawała pardonu", tj. mordowała bez litości, poddającego się już nawet nieprzyjaciela.

Jaki będzie rezultat tej wojny trudno obliczyć. Peru i Boliwia są państwami o silniejszych armiach, ale nie mającemi okrętów, Chili jest państwem handlowem, które rozmyślnie w roku 1872 rozpuściło swoją armią, ale ma dobrą i silną marynarkę i dotychczas w ich czterech na morzu potyczkach pobito swych nieprzyjaciół. Nadto za Chilijczykami trzymają dziki, ale bitny szczep Atenkanów, który dotychczas potrafił utrzymać swoją niezależność i musi wielkie swym sprzymierzeńcom oddać przysługi. Wojna ta nie obędzie się bez wpływu na handlowe stósunki i to dla tego, że potoczne państwa Peru i Boliwii chcąc zniszczyć zamorski handel Chili, postanowiły zabierać wszelkie handlowe dążące do Chili okręty, choćby nawet nie wiozły żadnej kontrabandy wojennej, tj. broni i amunicyi. Pierwszą ofiarą tego postanowienia padł hamburgski okręt handlowy „Luxor", który zabrał rząd peruwieński, w skutek czego książę Bismark sposobi się do interwencyi, w której zapewne poprą go inne także państwa.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 16. czerwca. W sprawie ustaw cechowych odbieramy od jednego z członków komisyi cechowej następujący list:

Z miasta.

O ile słychać, magistrat tutejszy będzie z kolei wzywał cechy, ażeby zmieniły swe ustawy stósownie do prawa 1869. i to te cechy, które dotąd żadnego kroku w tem nie zrobiły.

Zeszłej soboty, 14. bm., odbyło się nadzwyczajne walne zebranie tutejszego cechu piekarskiego o godzinie 9. rano w lokalu p. Mewesa, w obecności radzcy miejskiego p. Rumpa. Na około 60 członków zebrało się jeszcze nie 30, z tych większa część niemieckich piekarzy. Obecnym tam Polakom podpadło, dla czego polscy piekarze taką obojętność względem cechów okazują. Choć prawda, że z tej zmiany ustaw nic sobie dla podniesienia rzemiósł wróżyć nie można, dopóki wolność procederowa istnieć będzie, ale kiedy się inni wszędzie ruszają, czemużby i nasi nie mieli stanąć tam, gdzie powinni. Jak się to często zdarza, że nasi tego i owego nie wiedzą i muszą chodzić po rozum do innych; to właśnie ztąd pochodzi, że siedzą gdzieś po domach i jak potem przyjdzie do czego, to nie wiedzą, co się święci.

Na zebraniu przyjęto projekt niemiecki, wypracowany przez prezesa niemieckiego Towarzystwa przemysłowego. Była tam mowa o obu projektach niemieckim i polskim; p. radzca miejski jeden i drugi uznał za taki, który może być przyjęty, niemiecki jednak w punkcie przyjmowania członków do cechu, o czem już tyle w „Oręd." pisano, za więcej odpowiadający przepisom prawa z 1869 r. Projekt ten przeszedł większością głosów, a że jest tylko po niemiecku wydrukowany, więc polscy członkowie wnieśli, ażeby mieli także polski statut, na co się zebranie chętnie zgodziło, i to tak, że ustawy polskie mają być w osobnych i niemieckie w osobnych egzemplarzach drukowane.

Ponieważ następne tutejsze cechy będą jedne polski, a drugie niemiecki projekt przyjmowały, więc trzeba w kilku słowach objaśnić jeszcze różnicę między niemi, mianowicie, że niemiecki projekt pierwotny właśnie w najważniejszym punkcie co do przyjmowania członków jest zmieniony.

Pierwotny projekt niemiecki, męcząc się z prawem procederowem, przepisywał w § 2, że mogą być przyjmowani do cechu i tacy, co egzamina składali, i tacy, którzy ich wcale nie składali. Robił jednak taką między nimi różnicę, że drugim nie miało być wolno nosić w cechu tytułu majstra i być wybieranymi do zarządu, komisyi egzaminacyjnej itd.

Polski projekt, też się męcząc z tym orzechem wolności procederowej, przepisał jednak egzamina na czeladnika i majstra, jak było przed wolnością procederową, a tym którzy takich egzaminów nie składali, pozostawił do woli żądać od cechów przyjęcia do cechu na mocy prawa procederowego, które opiewa, że cech musi przyjąć każdego, kto samodzielnie rok przynajmniej prowadził proceder, bez względu czy składał jakie egzamina, czy nie.

Gdy się oba te projekty pojawiły, rzemieślnicy cechowi oświadczyli się w zasadzie za projektem polskim, mianowicie nie chcieli słuchać o gatunkowaniu w cechach między majstrami i niemajstrami. Byli oni tego zdania, że co im po cechach, i na co się ma przydać cała agitacya o cechy, kiedy do nich każdy może wnijść majster, czy nie majster.

Z tą opinią widocznie liczyli się autorowie niemieckiego projektu, bo w tych dniach wyszło nowe zmienione jego wydanie. Z paragrafu opisującego warunki przyjmowania do cechu skreślono cały ustęp o różnicy w cechach między takimi, co egzamina składali, a takimi, co ich nie składali.

W ten sposób ów paragraf w projekcie niemieckim został do odnośnych przepisów projektu polskiego zbliżony. Oba projekty przepisują najmniej 3 lata nauki, egzamin na czeladnika, i różnią się tylko w tem, że polski żąda jeszcze egzaminu na majstra, niemiecki zaś tego już nie przepisuje. Inne różnice, jakie jeszcze zachodzą, są mniejszej wagi.

Ponieważ ten w taki sposób zmieniony projekt niemiecki bywa teraz, jak wiem, posyłany do cechów, które dotąd nic co do zmiany nie uradziły, więc się z kilku stron zapytują: który projekt wybierać, polski, czy niemiecki?

Porozumiawszy się z kilku członkami komisyi cechowej, pozwalam sobie moje zdanie wypowiedzieć: że wszystko jest jedno, czy cechy polski, czy niemiecki projekt przyjmą.

Wszystko jest jedno, bo rzemieślnicy dziś tylko zmianę ustaw cechowych przeprowadzają a do podźwignienia procederu potrzeba nam nie tego, ale zmiany prawa procederowego, ograniczenia wolności procederowej!

Niechaj więc w cechach z powodu tego nie powstają żadne spory; rzemieślnikom tak polskim, jak niemieckim potrzebna jest zgoda, żeby wspolnemi siłami dopominać się u rządu zmiany prawa. Dotąd zgoda i jednomyślność tu panuje; jest też to zasługą komisyi cechowej, która głównie z Polaków była złożona, że o utrzymaniu tej zgody pamiętała i do grona swego także Niemców zaprosiła. Jeżeli przyjdzie do ułożenia petycyi do ministra handlu o zmianę prawa, to bez zgody między rzemieślnikami nie dałoby się nic zrobić. Niemieccy rzemieślnicy też są za tą zgodą, — bo wszyscy równo stękamy pod naciskiem wolności procederowej.

Gdzieby wszakże w cechu przyjęto projekt niemiecki, tam niech polscy członkowie za przykładem piekarzy zapewnią sobie ustawy polskie. W drukarni Deckera, gdzie jest drukowany projekt niemiecki, ma być podobno także dla tych, którzy ten projekt przyjmą, przygotowane tłómaczenie polskie. Należałoby się zatem zapewnić, ażeby tłumaczenie to było dobre, a nie liche, jak miejscami w starych statutach.

—* **Uroczysta procesya** Bożego Ciała odbyła się u nas w dniu wczorajszym przed południem po Starym Rynku, w której kilkutysięczny tłum pobożnych brał udział. Najświętszy Sakrament niósł czcigodny ks. proboszcz Pędziński w asystencyi duchowieństwa katedralnego i kapłanów z miasta. Pogoda sprzyjała bardzo, ołtarze pięknie były przyozdobione a licznie zebrani wierni z głęboką czcią towarzyszyli tej wspaniałej uroczystości katolickiej. Żandarmerya i policya trzymała się zdala i mogła się przekonać, że się bez niej, bardzo dobrze obyć możemy.

Po południu odbyła się procesya z kościoła XX. Dominikanów, gdzie celebrował ks. kanonik Maryański, z wielką powagą i wielkim spokojem.

Mówimy: z pokojem, i chcemy przez to powiedzieć, że się policya przyzwoicie i spokojnie zachowała.

— * **Staraniem** p. T. Dembińskiego zawiązało się 8. bm. Kółko rólnicze w Lubczynie, które nazwało się Kółkiem parafii wyszanowskiej. Członkowie będą płacić składki 1 mrk. rocznie. Członków zapisało się 29. Postanowiono założyć bibliotekę i trzymać pisma rólnicze, a mianowicie „Gospodarza". Do zarządu wybrano: prezesem p. Dembińskiego, wiceprezesem gospodarza Tomasza Błache z Jurkowa, sekretarzem p. Markowskiego z Wyszanowa, podskarbim Wojciecha Wróbla z Wyszanowa; członkami zarządu: ks. dziekana Pągowskiego, Andrzeja Płotkę z Wyszanowa i Mikołaja Korczę z Jurkowa.

Spodziewamy się, iż nowe Kółko pięknie rozwijać się będzie tembardziej, że jego założycielem jest p. Dembiński, który już w Kółku wierzenickiem troskliwie pracował.

— * **W sprawie** ustawienia krzyża na moście chwaliszewskim, donosi dozór kościoła św. Małgorzaty „Kur.", że gdy, jak wiadomo, policya nie pozwoliła na ustawienie krzyża św. na filarze środkowym nowego mostu, jak chciał magistrat, dozór udał się z zażaleniem do rejencyi i ministerstwa, lecz wszędzie odmowną odebrał odpowiedź. Dozór więc pyta policyą, gdzie krzyż ustawić, na co ta odpowiedziała, że przeznacza na krzyż miejsce za budką poborcy, od strony Chwaliszewa, przy schodach prowadzących obok śpichlerza do rzeki. Na to jednakże nie godzi się znowu magistrat, bo on filar środkowy na krzyż przeznaczył i chce, by tam był ustawiony, w skutek czego podał zażalenie na policyą do ministra z prośbą, by ta sprawa ostatecznie rozstrzygnięta została. Tymczasem upłynęło już 5 miesięcy, i z ministerstwa jeszcze nie ma odpowiedzi. Ze składek wpłynęło ogółem 2371 mk. 72 fen. Wydatki były: 1) na figurę Chrystusa Pana wraz z sprowadzeniem jej z Monachium 524 mk. 50 fen.; 2) na krzyż z fabryki p. Cegielskiego 800 mk.; 3) dwa kamienie pod krzyż u p. Krzyżanowskiego 174 mk.; 4) za rysunki 17 mk.; 5) koszta sądowe 6 mk.; 6) adwokatowi 30 mk., razem 1551 mk. 50 fen. Pozostaje więc 820 mk. 22 fen. na koszta ustawienia krzyża św.

— * **Według** orzeczenia najwyższego trybunału z 16. maja b. r., wykroczenia w płaceniu podatków ulegają przedawnieniu, tj. nie podlegają karze, dopiero po 5 latach.

— * **Nowe pismo** w Poznaniu. Z początkiem przyszłego kwartału wychodzić będzie tutaj pod redakcyą ks. Jaskulskiego, penitencyarza katedralnego tygodniowe pismo „Przegląd Kościelny", poświęcone sprawom kościelnym. Przegląd wychodzić będzie co czwartek, a przedpłata wynosić będzie kwartalnie 3 mrk.

— * **Pewien** rybak aresztowany w tych dniach, jako podejrzany o kradzież, usiłował się powiesić w więzieniu, ale mu w tem przeszkodzono.

— * **W pozostałościach** pewnej wdowy, która przez wiele lat pobierała wsparcie z kasy miejskiej ubogich, znaleziono przy ich sprzedaży 170 talarów w srebrze i 30 tal. w papierach, które, jak wiadomo, dawno już są wycofane z kursu.

— * **W zeszłym** tygodniu wybuchły rozruchy, pomiędzy robotnikami zatrudnionymi przy regulowaniu Noteci pod Pakością. W środę przyprowadzono 6ciu z nich w kajdanach do Trzemeszna, a podobno przybędzie ich tam więcej.

— * **Subhasta** nad Włościejewkami w powiecie śremskim i Sukowami w pow. inowrocławskim, została zniesioną. Natomiast ogłoszono na 5. września subhastę Macowa i Popówka, w pow. pleszewskim, należących do p. Teodora Szelskiego.

— * **Z Ostrowa** piszą do „Kuryera", że tamtejsze towarzystwo przemysłowe odbyło, w niedzielę minął tydzień, majówkę w lasie Pogrzybowskim, w której jednakże nikt z tak zwanej inteligencyi miejskiej nie wziął udziału. Inteligencya ostrowska ma się bowiem odznaczać wielkim i zakorzenionem wstrętem, do stósunków towarzyskich z przemysłowcami. Majówka mimo to udała się wybornie, a zaszczycili ją swoją obecnością księstwo Karolostwo Radziwiłłowie i ks. proboszcz Chmielewski z Pogrzybowa.

— * **Kościół** katolicki w Wolsztynie obchodzić będzie 22. b. m. 100letnią rocznicę swego istnienia, jako też 50letni jubileusz kapłaństwa swego proboszcza, ks. Jerzego Henka, który cały ten czas spędził przy kościele wolsztyńskim, z początku jako wikaryusz a potem jako proboszcz.

— * **Z Rogoźna** piszą do „Kur.", iż wielki tam między żydami wywołało popłoch nagłe aresztowanie 31. z. m. trzech znanych lichwiarzy: Mozesa Jeremiasa, syna jego Borherta Jeremiasa i handlarza końmi Zacharyasza Cohna, który od kilkunastu lat stanowili spółkę. Powody tego aresztowania tak tam sobie opowiadają: Pewien gospodarz z O., pożyczył od tej spółki przed dwoma laty 1700 tal. na weksel, a gdy dług ten spłacał, wierzyciele nie wydali mu weksla, zaręczając, że im zginął. Wystawili mu więc pokwitowanie unieważniające weksel. W styczniu br. umiera gospodarz, a szanowna spółka lichwiarska wzywa pozostałą wdowę, aby zapłaciła już spłacony, a niby to zagubiony weksel, który jej też przedłożyli. Wdowa pewną, że mąż jej weksel zapłacił, i kwit na to otrzymał, udaje się po radę do miejscowego nauczyciela, który przejrzawszy skrypta pozostałe po nieboszczyku, dalszy prowadzi proces, deferując żydom przysięgę, jako weksel ten już przez nieboszczyka został zapłacony. Stało się podług tego wniosku, wdowa przegrała proces, wyrok stał się przed Zielonemi Świątkami prawomocnym. Z prawomocnym tym wyrokiem i kwitem na zapłacone już raz 1700 tal. jadą nauczyciel i wdowa do prokuratora do Szamotół, który natychmiast drutem telegraficznym wydał rozkaz do aresztowania tej trójki. W sobotę, w szabas o 6. wieczorem nadszedł telegram do Rogoźna, a w pół godziny później już wszyscy trzej byli pod kluczem sądowym. Można sobie wystawić, co za popłoch tu powstał między żydami. Jeremias ojciec ofiarował pono 60,000 mrk. kaucyi na wypuszczenie go, ale sąd się na to nie zgodził; przed 12 laty nie byłby tej kaucyi mógł złożyć ani w dziesiątej części. Śledztwo prowadzi sędzia p. Büchner z wielką oględnością i ścisłością; nowe też wychodzą co chwila na jaw czyny tej trójki, świadków stawa coraz więcej, ale o tem wszystkiem trudno się dowiedzieć, a zresztą roztropność radzi milczeć, aby sumiennej pracy sądu

nie krzyżować szyków. Dowiemy się zresztą o tem z postępowania publicznego, bo przed sądem przysięgłych w Poznaniu ta sprawa toczyć się będzie.

— * **Z Jabłonowa** w Prusach Zachodnich piszą do „Gaz. Tor.“, iż miejscowy ks. proboszcz tej zupełnie polskiej parafii, nie tylko od pewnego czasu udziela dzieciom w szkole religii św. po niemiecku, ale nadto w drugie święto Zielonych Św. miał kazanie niemieckie, czem wierni znajdujący się na nabożeństwie tak dotkliwie dotknięci zostali, że prócz kilkunastu Niemców, którzy nawet nie zdawali się być katolikami, tak niewłaściwie znajdowali się w kościele, wszyscy wyszli z kościoła. Ks. proboszcz tłumaczy to niewłaściwe co najmniej postępowanie swoje, rozkazem swej władzy duchownej, tj. ordynaryatu pelplińskiego. Nauczanie dzieci religii św. w obcym im języku, nie da się jednak niczem wytłumaczyć, a co do kazań niemieckich, jeżeli się znajdują istotnie w parafii katolicy Niemcy nie rozumiejący po polsku, toż dla nich powinno być osobne kazanie w godzinach porannych, ale nie podczas wielkiego nabożeństwa

Z pod Poznania, 13. czerwca. Dnia 11. m. b. odbyły dzieci szkoły Zegrza, Rataj i Spławia wspólną przechadzkę do Kobyłopola. Piękna pogoda sprzyjała dzień cały niewinnej zabawie, to też bawiono się nie źle do późna w wieczór, tym chętniej, iż wielu gospodarzy tak z Żegrza jak i Rataj żywy w zabawie wzięło udział. Na szczególną pochwałę zasługuje sołtys Klatkiewicz, który zwykle bardzo gorliwie zajmuje się szkołą, najpierw pokazał się na miejscu rozrywki i niemało przyczynił do urozmaicenia zabawy.—Przykro mi, iż nie mogę tego powiedzieć na pochwałę gospodarzy szkoły w Spławiu. Liczną gminę szkolną jeden tylko reprezentował bardzo zacny gospodarz z Krzesinek; od wielu innych — a takich nie brak w Spławiu — dla których szkoła dziś jeszcze niepotrzebnym instytutem — miejscowy nauczyciel w miejsce wdzięczności za trudy i poty w gorliwem oddawaniu się dziatwie szkolnej, czasami odbiera tylko nieprzyjemności. Nie zrażaj się tem zacny nauczycielu, a w dowód uznania twych usiłowań przynajmniej odemnie serdeczne przyjmij Bóg zapłać.

Z pod Borku, 14. czerwca. Będąc przez czas niejakiś zatrudniony przy reparacyi pałacu hr. Mielżyńskiego w Siódmiorogowie udałem się z moim przyjacielem do Borku w dniu czwartkowem na uroczystość Bożego Ciała, która z procesyą odbyła się wzdłuż ulicy, prowadzącej od klasztoru na Rynek a po odbytej ceremonii ruszyła do kościoła farnego z kościelną muzyką na czele, gdzie się reszta nabożeństwa odbyła. Pochwalić wypada, że wspaniale przystrojono ulice w kwiaty i girlandy, którędy procesya postępowała. Gdzie tylko spojrzałem, pełno było okien oświetlonych, nawet drzwi były przystrojone w małe ołtarzyki i obrazów było pełno po ścianach wiszących. Lecz czy wolno zapytać panów obywateli borkowskich, czy w inne lata jak i w tym roku pełne były okna towarów wiszących i drzwi otwarte i pełno żydków, gapiących się na procesyą na ten czas przechodzącą? Zdaje się, że jak wszędzie tak i tu powinny kramy być pozamykane. W Poznaniu n. p., gdzie daleko większy ruch żydowski panuje, żaden nie śmie handlu mieć otwartego.

— * **Submisye.** Celem powierzenia razem lub częściowo dostawy 5000 kubicznych metrów równego, wielkoziarnistego piasku, potrzebnego do budowy gmachu sądu nadziemiańskiego, odbędzie się termin 16. b. m. o godz. 10 przed południem w biurze budowniczem na Zamkowej ulicy nr. 1, gdzie i warunki przejrzeć można.

— Celem wykonania robót ziemnych i mularskich wraz z dostawą: 1) 1500 hektolitrów gaszonego wapna, 2) 450 kub. metr. mularskiego piasku, 3) 150 kub. metr. rozstrzelanych kamieni polnych do budowy gmachu sądowego w Pobiedziskach odbędzie się termin 18. b. m. o god. 12 w południe w biurze radzcy budowniczego Kocha nr. 35 na rejencyi w Poznaniu, gdzie także warunki i rysunki przejrzeć można.

— Aż do 24. b. m. można przesyłać dyrekcyi domu roboczego w Kościanie oferty na dostawę 209,000 kilogramów węgli kamiennych. Warunki dostawy można przejrzeć w biurze tutejszej dyrekcyi lub też za zwrotem kosztów odpis z nich otrzymać.

Poczta Redakcyi.

Do Kcyni: Ustępy niektóre wypadało skreślić, gdyż całość tylkoby na tem traciła.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 16. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	9	50	9	—	8	60
Zyta	6	25	6	—	5	85
Jęczmienia	6	30	5	80	5	60
Owsa	6	90	6	50	6	20
Grochu do gotowania	7	20	7	—	6	90
na paszę	6	30	6	20	6	10
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	50	2	40	2	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów [illegible] wypowied. 4[illegible],60 mk., na czerwiec 49,60 mk., lipiec 49,90 mk., sierpień 50,70 mk., wrzes. 50,90 mk., paźd 49,70 mk, list 48,20 mk.

Kapitały, z dnia 16. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	98,00.
Poznańskie listy rentowe	00,00.
Austryjackie banknoty	175.90.
Rosyjskie banknoty	199,75.

Wrocław, 14 czerwca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	18	90	17	40	16	30
żółta	18	20	17	20	16	20
Żyto	13	—	12	40	11	80
Jęczmień	14	—	11	80	11	10
Owies	12	40	11	70	11	—
Groch	15	10	14	—	13	—

Szanownej Publiczności polecamy p. Wiktora Grabiańskiego, mieszkającego w Hotelu Sterna, do udzielania lekcyi francuzkiego języka. Pan Gr., emigrant z 1830 r., bawił długie lata w Francyi i mówi poprawnie językiem francuzkim. Dziś osiadły w Poznaniu, oderwany od stósunków familijnych, udzielaniem lekcyi pracuje na utrzymanie swoje.

[illegible] w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.